Nr. 274. Piątek, 20 Grudnia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**
Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.
Reklamacye otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa;

rocznie	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.
Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.
Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.
Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.
Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.
Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

Lwów, 19 grudnia 1918 r.

POGROMCA WOJNY — BUDOWNICZY POKOJU.

Pokonał tradycyę, wzbraniającą prezydentowi opuszczać podczas urzędowania granice Stanów Zjednoczonych i przybył do Europy. Kłonią się radośnie przed Wilsonem Francya i Anglia, bo dał im zwycięstwo; lękliwie poglądają w jego stronę Niemcy, które powalił i zdeptał; świat cały zwraca ku niemu oczy, jako ku temu, w którym historya stawiła na ruinie dawnego porządku twórcę nowej epoki.

Zbyt wiele powagi znamionuje ową postać, by choć na chwilę przypuścić było można, iż nawet największym nieobca próżność służyła Wilsonowi za przewodniczkę w wyprawie do Europy.

Trzeba wmyślić się w psychikę demokracyi amerykańskiej, aby krok ten prezydenta ocenić należycie. Tam nie masz miejsca dla pozorów, tam idea jest rzeczą najistotniejszą i nawskroś przenika czyny.

Tężyzna prawie niezrozumiała nam w Europie, pełnej zaduchu — daje Amerykaninowi nieugiętą stanowczość i konsekwencyę. On nie zwykł czynić decyzyj lekkomyślnie, skoro jednak raz już coś postanowi — to z postanowieniem swem zwycięży, lub padnie. A gdy zwycięży, wówczas nie poskąpi trudu, by sprawę załatwić jak najgruntowniej, nic nie pozostawiając na łaskę przypadku lub dobrej woli innych. On sam, osobiście dokonać tego musi, aby miał pewność, że jego idea nie zostanie wypaczoną w najdrobniejszym nawet szczególe.

Dla tego Wilson, typowy Amerykanin w najlepszem słowa pojęciu, zawitał do Europy. W gronie przyjaciół osobistych, w Waszyngtonie, chyba nie brak mu i takich, co do których pewnym być mógłby, iż rozumieją go należycie, wskroś znają jego intencye, zleceń sumiennie dokonają; tu zresztą nawet, w Europie, mógł zaufać aliantom, — a jednak wolał sam, własną ręką dokończyć budowy nowego gmachu, wzniesionego wolą Ameryki.

Wilson przybywa jako zwycięzca. Wydał wojnę wojnie i pokonał ją potężnym rozmachem. Szydziła zeń buta krzyżacka, gdy dobywał miecza z pochwy, a teraz rzęzi pod żelazną jego stopą, jak smok św. Jerzego. Powaliwszy Niemcy, zadał śmiertelny cios wojnie. Już wsiąkły krwi strumienie, już dogasają pogorzeliska; już słychać szum skrzydeł nadciągającego pokoju.

Ale to nie koniec jeszcze. Dalej sięgają pragnienia Wilsona — najszlachetniejsze i najideainiejsze, z jakiemi wystąpił dotąd kiedykolwiek mąż stanu w praktyce. Zgniótłszy wojnę, Wilson chce dać światu pokój, którego już nie zdołałaby wojna nigdy zburzyć; chce cały dalszy tok dziejów wypełnić jedynie pracą w imię kultury, postępu, a nie kuciem coraz nowych mieczów i ostrzeniem ich co chwila. Pragnie życie uczynić wielką uciechą i mnożeniem wartości, oprzeć zaś je pragnie na jedynie pewnej podstawie — prawdy i prawa!

To są zamierzenia tak piękne, iż nic dziwnego, jeśli ten, z kogo poczęły się, ma szlachetną ambicyę doprowadzenia ich do ostatecznych wyników osobiście...

Ludzkość z podziwem i tchem zapartym oczekuje dokonania pracy Wilsona. A wśród tych, którzy z największym utęsknieniem zwracają ku niemu oczy, staje w naczelnym szeregu Polska. Ona, która tyle ucierpiała od wrogów prawdy i prawa, ma tem słuszniejsze podstawy do nadziei, że wielki pogromca wojny i sprawców wojny, wielki budowniczy pokoju, życiu jej przyszłemu zapewni to, co jest istotnem życiem narodów: wolność i możność rozwoju.

Komunikat sztabu Naczelnego Dowodz. Wojsk Polskich na Galicyę Wschodnią gen. dywizyi Rozwadowskiego.

Z dnia 18 grudnia 1918.

Grupa gen. dyw. Leśniewskiego: Sytuacya bez zmiany.

W innych grupach nawiązano kontakt między Jarosławiem i Rawą Ruską.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego.

Warszawa. Komunikat sztabu gener. z d. 18 b. m.:

Na wschód od Chyrowa pod Tarłem i pod Łosiną oddziały nasze zyskały w terenie, zajmując trudny przesmyk górski.

Banda ruska, gromadząca się w Komańczy, przerwała pod Szczawnem tor kolejowy. Ruch kolejowy na tym odcinku został niebawem przywrócony.

Pod Przemyślem Rusini zostali zmuszeni do opuszczenia Jaksmanic i Siedlisk.

Pod Lwowem lotnicy nasi obrzucili bombami z dobrym wynikiem punkty zborne nieprzyjaciela w Sołonce Wielkiej, Szelowie, Srokach lwowskich i Barszczowicach. Ostrzeliwali również kilkakrotnie z karabinów maszynowych maszerujące oddziały ruskie.

Pod Rawą ruską i na Wołyniu położenie niezmienione.

Szef sztabu gen.

Z Warszawy.

(Oświadczenie Ministra spraw zagranicznych.— Zjazd delegatów kolejarzy polskich. — O powrót Wojska Polskiego z Zachodu do kraju.— Poseł polski w Berlinie powrócił do Warszawy. — Konsulat angielski. — Wyjazd przemysłowców polskich za granicę).

= W wywiadzie wczorajszym z dziennikarzami warszawskimi Minister spraw zagranicznych Wasilewski oświadczył między innemi, że obecnie na pierwszy plan wysunęła się sprawa kresów południowo-wschodnich. Sprawa ta stała się bardzo ważna — wskutek wystąpienia Ukraińców, którzy zaprzeczają przewadze żywiołu polskiego w mieście takiem, jak Lwów, mieście jednem z najbardziej polskich. Można z całą stanowczością twierdzić, że pretensyj polskich, etnograficznie uzasadnionych bronić będzie cały naród.

Z Rusinami dojść musimy do porozumienia przy uwzględnieniu obopólnych interesów. Ludność polska na kresach wschodnich tak jest pomieszana z ludnością ruską, że o przeprowadzeniu granic ściśle etnograficznych mowy nie było i być nie może. Stosunek ilościowy ludności polskiej przy normalnych stosunkach zawsze będzie przechylał się na naszą korzyść. Polacy na wschodzie byli powstrzymywani w rozwoju przez zarządzenia rządu rossyjskiego.

Sprawa Galicyi wschod. i sprawa stosunków ukraińskich weszła obecnie w stadyum, w którem rozstrzyga nie jakiś zabieg dyplomatyczny, lecz siła zbrojna, przynajmniej na razie.

Obecnie wschodnia Galicya znajduje się w stanie wojny z Ukraińcami. Dopóki zatarg ten trwa, nie może być mowy o rozstrzygnięciu dyplomatycznem.

Wysłaliśmy tam delegata, aby gromadził informacye, potrzebne Ministerstwu spraw zagranicznych, by na ich podstawie można było powziąć pewne postanowienia. Ale na razie jest to sprawa wojenna i głos mają te czynniki, które rozporządzają wojskiem.

Idzie o istnienie całego żywiołu polskiego we wschodniej Galicyi.

= Wczoraj rozpoczął się pierwszy zjazd delegatów kolejarzy polskich.

Zagaił obrady inżynier Lewicki, następnie po wyborze prezydyum przemawiali: Prezydent Ministrów Moraczewski, Minister handlu Iwanowski, Artur Śliwiński, delegat Ministerstwa poczt i telegrafów, przedstawiciel Poznańskiego i t. d.

Z kolei mówił jeden z delegatów galicyjskich i między innemi wyraził zaufanie obecnemu Rządowi. Wobec tego, że uroczysty wiec miał być poświęcony jedynie przemówieniom powitalnym, część delegatów zaprotestowała przeciw stawianiu wniosku tego rodzaju, wniosek delegata galicyjskiego jednakże przyjęto w formie rezolucyi zjazdu.

Uchwalenie tej rezolucyi wywołało wyraźny rozłam wśród uczestników zjazdu.

---

28)

Ferdynand Hoesick.

TATRY I ZAKOPANE przed Staszicem.

XII.

(Dokończenie).

Samo się przez się rozumie, iż dla górali, zwłaszcza dla biednych, robił Janosik bardzo wiele dobrego. Brzydził się tylko zdradą, którą też karcił bezwzględnie, wszystko jedno, czy jej doznał od pana, czy od chłopa. Oto, co w tej mierze zapisał o nim Kopernicki:

Dowiedział się, że tam gdzieś przy Sączu jest pan bogaty. Posłał posłańca do Mszany do dworu, aby mu tam obiad narychtowali: dla niego i dla dwunastu sług. Na znak zakręcił kawał ryfy na szyi posłańca. Ten zaszedł i melduje we dworze, iż Janosik będzie na obiad z dwunastu sługami. Obiecali, że będzie obiad i posłaniec poszedł. A tymczasem z całych wsi pozganiali najmocniejszych chłopów i strzelców i przystroili się na niego. Janosik idzie, a tu stają. Tak porwał kobylisko za nogę, jak nic obyrtnął dokoła: połowa ich padła. Złapał bryczkę i przecisnął przez pałac, na drugą stronę pobiegł i w locie ją chwycił. Potem wziął wiele pieniędzy bardzo.

Ale najwięcej zbójował na Liptowie, to też Liptacy najbardziej nastawali na niego, tak dalece, iż postarali się u cesarza o regiment wojska.

Wojsko przyszło z flintami, a Janosik wychodzi ino z ciupagą. Żołnierze strzelają, a Janosik kule w powietrzu chwyta i w oczy im ciska (bo się go kule nijak nie imały). Jak zawołał: „Ciupaga rubaj!“ tak ciupaga wszystko po drodze rubała i regiment wojska uciekł.

To Janosikowe zwycięstwo nad całym regimentem cesarskim taką mu zrobiło sławę na dworze wiedeńskim, iż gdy cesarz wdał się z drugim królem w wojnę, a o jej wyniku miał zadecydować pojedynek dwóch rycerzy, przypomniał sobie cesarz słynnego zbójnika.

Tak cesarz przysłał szwadron huzarów po Janosika i posłał dla niego konia. Przyjechali i pytali się, gdzie Janosik mieszka? Pokazano im w górze, w lesie. Pojechali tam, spotkali Janosika i pytają go: „Gdzie tu mieszka Janosik?“ on wziął, wyrwał buka z korzeniami i pokazał im, że tam mieszka. Oni się zaraz zmiarkowali, że to on sam, i prosili go, że posłani są od cesarza, aby jechał z nimi bić się w pojedynku, i dawali mu konia, ale on nie chciał; powiedział im: „Ja tam prędzej będę jak wy“. W trzeci dzień za nimi poleciał, w trzeci dzień oni dojechali, a on już tam był. Meldował się, skoro ci przyjechali, że już jest. Chcieli go potem blachą skować na piersi i konia piknego, krzepkiego dawali, ale on nie chciał ani szabli, ino ze siekierką poszedł. Szedł naprzód, a cesarz z wojskiem za nim, i zjechali się na placu z nieprzyjacielem. Nieprzyjacielski rycerz był na koniu, skowany okrutnie blachami, uzbrojony okrutnie. Wzięli się za ręce naprzód, a potem rycerz chciał Janosika zaciąć szablą i pistolcem strzelić; a Janosik złapał konia za nogę, ino raz o ziemię cupnął, nie została mu ino noga w garści. Tak go cesarz chciał zająć ze sobą, ale on nie chciał iść, ino powiedział: „Że ja za regiment obstaję, a moi słudzy za drugi“. I zniósł się na siekierce i już go nie widzieli. Tak przyszedł do Liptowa, bo tam miał mieszkanie i frajerkę tam miał.

Ta „frajerka“, t. j. kochanka, tak samo, jak niegdyś Dalilla Samsona, wydała go zdradą w ręce Liptaków i stała się przyczyną jego zguby. Miał racyę Sabała, gdy twierdził, że „który się bab trzymał, ten niedługo zbójował“. Los ten spotkał samego nawet Janosika.

Liptacy, jak nie było Janosika, zjednali jego frajerkę, coby się ona Jnosika wypytała, w czem on tę okrutną siłę ma? Ona im to obiecała i Janosika za pieniądze oddać przyrzekła. Jak Janosik do Liptowa powrócił, pyta się go frajerka, w czem on siłę ma? I przyznał się przed nią, że w onej koszuli i w pasie, i w siekierce. Liptacy nasuli (nasypali) grochu na wirch (na strych) domu i czekali. Janosik przyszedł do frajerki; ta zamknęła jego ciupagę za dziewięciorgiem drzwi, a Liptacy puścili na niego groch. Janosik z grochem rady sobie dać nie mógł i ukiełznął (poślizgnął się) na nim. Para chłopów przysiedli go, pas na nim przecięli i koszulę stargali; tak Janosik zesłabł, a ciupaga przerąbała się przez ośmioro drzwi żelaznych, aż w dziewiątych stanęła. Janosik już zesłabł, i pojęli go.

Wystawili szubienicę i na tę szubienicę wywiedli go i mieli wieszać. Wiedział on, iż od cesarza pardon przyjdzie; stał pod szubienicą i na drogę do Wiednia pozierał, ale pardon za późno przyszedł, a tymczasem Liptacy Janosika za pośrednie ziobro na żelaznym haczyku zawiesili...

Od tego czasu, jak Janosika zawiesili na żelaznym haczyku, co rok Liptacy dają ćwierć cwancygierów kary za niego węgierskiemu cesarzowi, bo on obstał sam za regigent wojska, a ci go Liptacy zgubili.

Ale sława jego na Podhalu jest żywą dziś jeszcze.

Kraków, 30 lipca 1918.

Koniec.

= Od pewnego oficera, który przybył z prof. Grabskim z Paryża, *Kuryer Warszawski* dowiaduje się, że armia polska we Francyi jest doskonale zaopatrzona we wszystkie potrzeby wojskowe. Misya wojskowa, która przybyła do Warszawy pod przewodnictwem prof. Grabskiego, ma za zadanie przygotować porozumienie z czynnikami miarodajnymi w Polsce do powrotu wojska polskiego z zachodu.

= Poseł polski w Berlinie p. Niemojewski przejechał granicę niemiecką bez przeszkody i dziś przybył do Warszawy.

= *Przegląd wieczorny* donosi, że w dniach najbliższych należy się spodziewać przyjazdu do Warszawy konsula angielskiego, który ma osiąść na stałe w Warszawie. Tym konsulem ma być ostatni konsul z czasów okupacyi rossyjskiej.

= W tych dniach uda się delegacya przemysłowców polskich do Paryża i Londynu celem zapewnienia krajowi surowców dla fabryk, wyrabiających maszyny, wagony i lokomotywy.

W myśl zasad Wilsona.

(*mre*) Prasa zagraniczna przynosiła w ostatnich czasach kilkakrotnie wieści o wschodnich granicach przyszłego Państwa Polskiego, dodając — na podstawie pewnych informacyj — że sięgać one będą po Kamieniec Podolski włącznie.

Sprawiedliwie sądząc inaczej wytknąć ich niepodobna. Wszak chyba nikt nie zaprzeczy, że kulturalną misyę na Podolu spełniała w ciągu wieków tylko i wyłącznie Polska; że z historycznego punktu widzenia biorąc, ziemia podolska, acz posiada tak znaczny procent ludu ruskiego, była i jest polską.

Twierdza, którą „Bóg zbudował“, mimo sto lat przeszło trwającej gospodarki rossyjskich bużymurków, wznosi się i dzisiaj jeszcze na stromych skałach nad cichym, sennym Smotryczem, w pełni powagi i majestatu. Pod uderzeniami kilofów padały z głuchym jękiem mury obronne, znikały forteczne bramy, by ustąpić miejsca — rzekomo ze względów komunikacyjnych — nowszym urządzeniom; nowi władcy zacierali z niesłabnącym ani na chwilę animuszem, ślady prastarej, polskiej kultury; na fundowane przez hojnych a pobożnych zarazem naszych przodków świątynie katolickie, nasadzano baniaste cebule wschodniego stylu; kaplice klasztorne zamieniano na oficerskie sale klubowe lub składy — a jednak Kamieniec nie stracił nic ze swego uroku, nie stracił znamion polskiej kultury.

Ileż to razy w ciągu minionych stuleci składał on dowody nadludzkiego męstwa w obronie Rzeczypospolitej i niezwykłej dla niej właśnie ofiarności z krwi i mienia, bohaterstwa i poświęcenia, zaparcia się siebie i gorącego umiłowania Ojczyzny.

Ile rozgłośnych z czasem w Polsce mężów tutaj, w zakątku nad Smotryczem, zdobywało pierwsze, mijające często bez rozgłosu, laury w służbie rycerskiej i obywatelskiej.

Ileż razy wieść smutna, czy radosna, związana z Kamieńcem, obijała się po przez Lwów gdzieś hen o mury Krakowa czy Warszawy, dosięgała aż do Rzymu, gdzie papieże, poczynając od Mikołaja V., przeznaczają część świętopietrza na podtrzymanie naszego „przedmurza chrześcijaństwa“.

Sejmy polskie zajmowały się niejednokrotnie owem „okiem w głowie“ przesławnej Rzeczypospolitej, ową polską twierdzą, stojącą niezłomnie na straży wschodnich Polski granic przed zalewem dziczy.

A nietylko sam Kamieniec był ośrodkiem polskiej myśli politycznej i kultury. Rozciągające się dookoła jego murów pustkowia kolonizowało ziemiaństwo polskie, wznosząc swoim sumptem i staraniem kościoły i cerkwie.

Że ludność napływała na te kresy nawet z serca Polski, dowodem do dziś dnia istniejące wyspy mazurskie w Płoskirowie, Gródku, Jaryszowie, Szarogrodzie — że nie wspominamy innych, które, mimo wszelkie, a bardzo przemożne wpływy, zachowały po obecną dobę wiarę i język, zwyczaje i obyczaje swych pradziadów. Nie wynarodowiły ich tak do niedawna groźne pod rossyjskimi rządami mieszane małżeństwa, ani służba wojskowa: byli i są Polakami - katolikami.

Nie tu miejsce spierać się, kiedy o Kamieńcu pierwsze w starych kronikach znajdujemy wzmianki. Mogli mieć racyę i ci, którzy kolebkę jego przesuwają w bardzo odległe stulecia; słuszność również można przyznać i tym, co bez pardonu przekreślają legendarne poniekąd dzieje rozgłośnej z czasem w świecie obronnej placówki, rozpoczynając jej chlubną historyę od faktów realnych, opartych na dokumentach.

Nie da się zaprzeczyć, że okolica pokryta niegdyś lasem, że niedostępna, rzeką oblana skała, nęcić musiała ludzi swawolnych i przedsiębiorczych, którzy tutaj rozbijali swe szałasy, pewni bezkarności i schronienia wrazie pościgu lub odwiedzin nieproszonych gości. Jakiej narodowości czy wiary byli owi pierwsi mieszkańcy Kamieńca — rzecz obojętna. Od połowy XIV. stulecia istnieje on już pod obecną nazwą, rozpoczynają się jego właściwe dzieje.

W połowie XIV. wieku właśnie Podole staje się lennem Polski i wiąże losy swe z losami Rzeczypospolitej na długie stulecia. Koryatowicze litewscy, zdobywszy je, fundują miasto i twierdzę Kamieniec. Pod sam koniec wspomnianego już wyżej wieku namiestnik Jagiełły na Litwie — Witold, bierze do niewoli księcia Teodora Koryatowicza. Z kolei otrzymuje Podole w lenno Spytko z Melsztyna, po którego tragicznej śmierci nad Worsklą, dostaje się omawiana ziemia ks. Swidrygielle, by po tegoż ucieczce do Krzyżaków, przejść pod zarząd starostów.

Kolonizacya wzrasta tu z rokiem każdym: obok Polaków osiadają Ormianie, napływający ze Wschodu, by stać się najwierniejszymi nowej Ojczyzny synami. Najuboższa ludność jest pochodzenia ruskiego: wszystkie trzy nacye żyją w zgodzie i harmonii, bez zbytnich tarć i drastyczniejszych wybryków; w polskim Kamieńcu znalazło się dość miejsca dla każdego.

Skoro w r. 1672 uległ Kamieniec tureckiej przemocy, zakrwawiło się serce Polski, rozpacz wywołała na usta straszny, a uwłaczający okrzyk: zdrada! Na nagrobku nieszczęśliwego króla Jana Kazimierza w opactwie St. Germain umieszczono w języku łacińskim wiele mówiące słowa: „....usłyszawszy o wzięciu Kamieńca, a nie mogąc znieść takiej klęski, miłością Ojczyzny ugodzony, skonał 16 grudnia 1672 roku“.

Wartoby je przypomnieć w odpowiedniej chwili członkom kongresu pokojowego.

W dniu 2 maja 1793 przeszedł Kamieniec bez wystrzału, dzięki przekupnemu komendantowi swemu, Złotnickiemu, pod berło rossyjskie. Mimo to polskim być bynajmniej nie przestał; dopiero rok 1863 nadał mu obcą powłokę, znosząc kamieniecką dyecezyę, seminaryum duchowne, instytucyę wyborowych marszałków szlachty, polskie sądownictwo, teatr polski, polskie Towarzystwo dobroczynności, polskie Towarzystwo lekarzy i przyrodników, oraz inne rodzime nasze kulturalne placówki.

Już przedtem przekształcano liczne świątynie katolickie w prawosławne cerkwie; krępowano polskie szkolnictwo. Teraz nawet naukę religii polecono wykładać w rossyjskim języku; urzędników - Polaków usunięto doszczętnie; palestrę polską poczęła wypierać napływowa rossyjska.

Ulice miasta zaroiły się od mundurów wojskowych i cywilnych i „ras“ prawosławnego duchowieństwa, a i żydzi poczęli używać w potocznem życiu rossyjskiego języka. Zeskrob jednak ten pokost zewnętrzny, a stanie przed tobą dawny, polski Kamieniec, zawdzięczający wszystko naszej kulturze, z nią związany nierozerwalnymi węzłami.

W kamienieckim kościele po-ormiańskim słynie cudami od wieków wizerunek Najświętszej Panienki. Miejscowa ludność chrześciańska otacza go wyjątkowym kultem, a polscy mieszkańcy Kamieńca nie wątpią, że ta Królowa polskiej Korony zwróci twierdzę kresową Polsce.

O ile tak się stanie, stanie się zadość idei sprawiedliwości, spoglądamy więc z pełną otuchą i ufnością w niedaleką przyszłość. W dyademie, którego najcenniejsze kamienie stanowić będą: Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno, Poznań i Cieszyn — nie może zabraknąć i kresowego Kamienca Podolskiego.

Ze świata.

= *Le Journal* paryski donosi z Rzymu, o powzięciu decyzyi przez Papieża co do przedłożenia kongresowi pokojowemu kwestyi rzymskiej w nadziei, że uda się osiągnąć jakieś porozumienie pomiędzy Watykanem a kwirynałem; prałaci watykańscy zapewniają, że przyjazne kroki w tym kierunku już zostały poczynione u rządu włoskiego.

Papieski projekt ostatecznego uregulowania kwestyi rzymskiej przewiduje między innemi, możność użycia przyznanej Watykanowi przez rząd włoski od roku 1870 rocznej kwoty 3 milionów lirów, której Watykan dotychczas nie chciał przyjmować, na zakupienie pasa ziemi, łączącego Watykan z morzem.

W ten sposób Watykan uzyskałby możność swobodnego wyjścia poza terytoryum Włoch.

Projekt ten był wypracowany już przed kilku laty, ale obecnie dopiero został wcielony przez Papieża do planów, związanych z kongresem pokojowym.

= Ruch rewolucyjny ogarnia także Włochy. W niektórych miastach włoskich przyszło do manifestacyj. Pos. Parolini domaga się natychmiastowego obwołania Republiki demokratycznej i wyboru jej prezydenta.

W kołach amerykańskich w Hadze oświadczają, że wobec szerzenia się ruchu rewolucyjnego przyjazd Wilsona do Włoch prawdopodobnie do skutku nie dojdzie.

= Do *Morning Post* donoszą z Konstantynopola, że lada chwila spodziewać się należy ogłoszenia bankructwa Turcyi.

= Z Wiednia donoszą: W Pyrnie dokonano aresztowań, które wzbudzają sensacyę. Między innymi b. poseł sejmowy dr. Otto Ryhle, przywódca saskiego stron-

45)

Georges Ohnet.

OSTATNIA MIŁOŚĆ.

X.

(Ciąg dalszy).

Gdyby pani de Fontenay miała była wówczas dość odwagi, by dotknąć właśnie krwawiącej się rany i zamiast dąsów wywołać eksplikacyę, choćby nawet burzliwą, z mężem, kto wie, czy sytuacya nie byłaby przybrała zgoła inne formy. Nieśmiałe traktowanie wszystkiego, co się odnosiło do sprawy wyłącznie ich zajmującej, wywołało też niemal wymijającą odpowiedź.

— Czyn co uważasz za odpowiednie — odpowiedział Armand żonie na propozycyę polowań. — Jeżeli uważasz, że trzeba sprosić gości, zaproś kogo zechcesz, ale niech to nie będzie dla mojej przyjemności, teraz bowiem najmilszą mi jest samotność.

Słysząc taką odpowiedź dawniej tak bardzo towarzyskiego Armanda, Mina poczuła bolesne ściśnienie serca. Nie śmiała jednak nalegać i zbliżając się do męża, rzekła:

— Niech się więc stanie jak sobie życzysz. Ale skoro nabierasz takiego zamiłowania w samotności, to może przyjść czas, że nie zechcesz mnie znosić przy sobie...

I po chwili, głosem cichym w którym drżały łzy, z uśmiechem smutnym na ustach, spytała:

— Czy wówczas będę musiała odejść?

On rzucił się gwałtownie i zawołał:

— Jakto, ty, Mina, miałabyś odejść? To byłoby wielkiem dla mnie nieszczęściem. Ty jesteś najlepszą cząstką mojej istoty. Jesteś moim dobrym aniołem i nie wiem, coby się stało ze mną bez ciebie!

Ona ujęła go za ramiona, zmusiła, by usiadł na dawnem miejscu, koło niej i mówiła serdecznie:

— Ja dobrze widzę, że ty się nudzisz tutaj. Pragnęłabym ci przynieść ulgę, rozerwać, — pozwól mi na to. Może wyjedźmy za granicę. Chcesz? Do Włoch naprzykład: do Neapolu, Palermo? Albo może wolisz dalej, na Wschód, za morza, pod inne nieba, gdzie żadne wspomnienie nie snułoby się za tobą, gdzie wszystko byłoby nowe, ciekawe, odmienne. — Ja z mojej strony obowiązuję się okazywać ci zawsze twarz uśmiechniętą, a na ustach mieć tylko wyrazy wesołe...

Armand czuł dobrze, ile było szczytnego poświęcenia w tem, co mówiła Mina. Uznawał to w zupełności, ale nie czuł się wprost na siłach uczynić to, co ona proponowała.

— Nie, odrzekł, nie rób, moja droga, tak nadzwyczajnych projektów. Pozostańmy w spokoju naszego zwykłego życia. Ono tylko może mnie zadowolić.

— A więc zostańmy — ozwała się Mina z rezygnacyą. Będziemy się starali wystarczyć sobie sami.

I snuły się dalej dni szare, jednostajne, pełne smutku, który nie wypowiadał się w słowach, lecz całym ciężarem przytłaczał duszę.

Wkrótce jednak zaszedł wypadek, który wywołał poważną zmianę sytuacyi. Oto Hektor Firmont, znudzony już nieco czy znużony ciągłem deklamowaniem poezyi w salonach lub graniem salonowych komedyj, wyjechał do Anglii, a znalazłszy tam znajomych podążył z nimi do Szkocyi.

Przebywał już tam czas dość długi i miał już wyjeżdżać z powrotem, gdy pewnego dnia, zapuściwszy się w góry, znalazł się w tak cudownej okolicy, że aby módz dłużej napawać się tym widokiem, usiadł u stóp skały, nad brzegiem jeziora, w niemej kontemplacyi.

Odgłos kroków na drodze przerwał jego zadumę. Obrócił się z niezadowoleniem, lecz nagle twarz jego rozjaśniła się radością. O parę kroków od siebie ujrzał olbrzymią postać miss Griffith, a obok niej pannę Andrimont.

Porwał się z miejsca i pospieszył ku nim.

— Własnym oczom wierzyć nie chcę! zawołał.

Na widok Firmonta Łucya wstrzymała się i brwi zmarszczyła. Lecz nie mogąc już uniknąć spotkania, podążyła wnet za panną Griffith, która silnym uściskiem dłoni witała swego dawnego adoratora.

— To jakby sen! mówił Firmont. Pożegnałem panią w Deauville, a oto witam w Szkocyi, w górach, nad brzegiem jeziora... Ale czy to istotnie pani, we własnej osobie, czy może jaka Diana Vernon z Rob Roya Walter Scotta?

— To ja, Łucya Andrimont, po prostu, — odpowiedziała ona ze spokojem. Przybyłam tu z miss Griffith, aby czas jakiś spędzić w gronie jej rodziny. Jak pan wie, lubię dalekie przechadzki i temu zawdzięczam przyjemność spotkania pana. Czy pan na długo tu przybył?

— Za dwa lub trzy dni będę już w Paryżu z powrotem. Czy może ma pani jakie polecenia do przyjaciół?

— O, nie, żadnych! I będę panu nawet bardzo wdzięczna, jeżeli pan nie powie tam nikomu, żeś mnie tu spotkał. Potrzebuję zupełnego odpoczynku. Nie chcę, aby do mnie pisano, musiałabym bowiem odpowiadać, a rozleniwiłam się okropnie.

— Niechże pani pozwoli odwrócić ku sobie pytanie, jakie mi pani zadała przed chwilą: Czy pani tu na długo?

— Na tak długo, jak mi się podobać będzie.

— Ależ to może trwać życie całe!

— Przypuśćmy, że całe życie...

— Jakto? Chciałabyś pani zamknąć się w pustyni? Ależ to być nie może! Pani należy do świata...

— Należę przedewszystkiem do siebie, przerwała Łucya śmiejąc się. A nie kocham dość świata, by mu poświęcić swoją wolność... Może być, że ztąd wyjeżdżając, powrócę do mego rodzinnego kraju.

— Sama?

— Miss Griffith nie opuści mnie.

— O, nie, nigdy! zawołała Angielka z niezwykłym zapałem.

— Widzi pan zatem, że nie będą zupełnie samotna.

— A gdzie pani tu mieszka?

— U ojca panny Griffith, pastora w miasteczku Lochners. Ale niech pan się nie trudzi — dodała ciszej — i nie przybywa z wizytą. To rodzina liczna... Przyczyniłby im pan kłopotu.

— Inaczej powiedziawszy, pani mnie nie przyjmuje. Obawia się pani mojej natarczywości...

— Ależ bynajmniej. Lękam się pańskiego... wzroku!

Zaśmiała się swobodnie, jak za dawnych czasów i dodała:

— Trzeba być ostrożnym: w domu są dorosłe panny...

— Pani żartuje sobie ze mnie. Ale cóż robić? Będę pani posłusznym. Pożegnajmy się więc na tej drodze. Panno Griffith, obraz pani uniosę w swojem sercu na zawsze!

Ukłonił się i odszedł. W dwa dni później wyjechał do Edynburga, ztamtąd do Douvres i do Paryża.

A ponieważ obiecał Łucyi, że milczeć będzie o swem z nią spotkaniu, pierwszą rzeczą po powrocie było pobiedz do barona de Cravant z nowiną:

— Wiesz, kogo spotkałem w Szkocyi? Pannę Andrimont!

I nie zważając, że Paweł zbladł na te słowa, paplał dalej:

— Tak, mój drogi, wygląda świeżo jak róża... wspina się po górach w towarzystwie kolosalnej miss Griffith. Powiedziała mi, że opuściła Francyę, rodzinę swoją i ciebie, bez nadziei powrotu. Kazała mi nawet przyrzec sobie, że o tem spotkaniu nie wspomnę, ale ponieważ wiem, że cię to bardzo interesuje, zatem przez przyjaźń...

— Dziękuję ci bardzo, mój drogi, — rzekł Paweł — oddajesz mi istotną przysługę...

— Tak też myślałem. Bądź zdrów.

I wyszedł, pozostawiając barona w niezwykłem wzburzeniu. Sytuacya cała wydała mu się bardzo niejasną. Przecież powiedziano mu, że Łucya ma niebawem do państwa Fontenay powrócić, a ona tymczasem nie myślała nawet o tem i bawiła w Szkocyi. Aby rzecz wyjaśnić postanowił pojechać do zamku Cravant, odległego zaledwie o parę godzin drogi koleją.

Nie zwłócząc pojechał i około godziny drugiej z południa był już u celu podróży. Ze stacyi poszedł pieszo do zamku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nictwa Liebknechta, został uwięziony pod zarzutem spisku, przygotowywanego przez zbieranie i rozdzielanie broni.

Niewiadomo, czy nakaz aresztowania wyszedł od prokuratoryi państwa, czy też od wojsk frontowych, które odrazu zajęły wobec zabiegów grupy Liebknechta w Pyrnie stanowisko nieprzychylne.

= Depesza *Reutera* z Londynu pod datą 30 listopada donosi, że rząd brytański postanowił ująć w karby powikłane stosunki pieniężne na północy Rossyi. Rząd angielski uznał za konieczne poparcie przyszłego rządu rossyjskiego na Murmaniu, o ile wprowadzi kurs rubla odpowiadający stosunkowi: 40 rubli za funt sterlingów.

Urząd przerachunkowy, który ma powstać w Archangielsku, będzie wydawał ruble za funty według takiego kursu. Doświadczeni angielscy finansiści zostaną wysłani do Archangielska w charakterze doradców przyszłego rządu rossyjskiego. Zadaniem ich głównem będzie kontrola nad działalnością urzędu obrachunkowego w Archangielsku.

Wołanie o dykturę wojskową.

(Knowania militaryzmu austro-węgierskiego w czasie wojny).

(I.) Niemiecko-austryacki urząd prasowy ogłosił p. t. „Wołanie o dyktaturę wojskową, wnioski i oświadczenia naczelnego dowództwa armii w pierwszych latach wojny“, niezmiernie ważne dokumenta dla poznania stosunków w monarchii, wydobyte z tajnych archiwów państwowych.

„Pomimo wszelkiego ograniczenia opinii publicznej, czytamy w komentarzu poprzedzającym tę publikacyę, było rzeczą znaną, że naczelne dowództwo armii bynajmniej nie zadawalało się wojskowemi funkcyami, ale prócz tego rozwijało żywą i daleko idącą działalność polityczną. Obecnie archiwa są otwarte i Urząd państwowy spraw wojskowych pragnie szerokim warstwom ukazać w świetle dokumentów prawdziwe lice dawnego dowództwa.

Pozór do rozpoczęcia swej wewnętrzno-politycznej działalności dały naczelnemu dowództwu różne zajścia w wojskach słowiańskiego i włoskiego pochodzenia. Rzeczą jest niezmiernie zajmującą, jakich sposobów naczelne dowództwo armii używało do zwalczenia tendencyi piętnowanych przez nie jako akt wrogiego usposobienia dla państwa. W jednym z takich wypadków rząd austryacki uległ naleganiom naczelnego dowództwa, powołując generała na namiestnika Galicyi. Szczytem politycznej kampanii naczelnego dowództwa, o ile to na razie z dotychczasowych aktów widoczne, jest bezwatpienia wniosek arcyksięcia Fryderyka z 25 października 1915 o zupełnem wyłączeniu ludności w całej Austryi ze wszelkich form życia politycznego. Ta wiadomość która dotyczy nietylko słowiańskich i włoskich terytoryów, lecz także obszary dzisiejszej Austryi niemieckiej, dowodzi, że wołanie o dyktaturę bynajmniej nie miało na oku celów militarnych, ale politycznych.

Brzmienie aktów.

1. Nota nr. 3187 (wysłana 22 października 1914), dotycząca mianowania wyższego generała na gubernatora Galicyi i Bukowiny.

Do: Ministerstwa spraw zagranicznych hr. Berchtolda, austr. prezydenta ministrów hr. Stürgkha, węgierskiego prezydenta ministrów hr. Tiszy, wspólnego ministra skarbu Bilińskiego, ministra wojny i ministra bar. Buriana.

Od czasu zajęcia Galicyi i Bukowiny pod panowanie monarchii aż do obecnej chwili, element polski objął wprost nieograniczoną władzę nad innemi narodowościami, osiedlonemi w tych krajach, gdyż on jedynie posiadał starą kulturę, wpływową szlachtę i wielką posiadłość ziemską i ztąd wyłącznie wziął dla siebie stanowiska urzędnicze wszelkiej kategoryi.

Skierowane przeciw tej przewadze polskiego żywiołu wysiłki ruskiego nacyonalizmu, który się stosunkowo dość późno obudził, pozostały z braku wszelkich politycznych środków prawie zupełnie bezskuteczne i przez to kazały wierzyć wielkiej części ruskiej ludności w bezowocność podobnych usiłowań, czyniąc ją dostępną dla błędnej zagranicznej agitacyi. Ta znów starała się wpoić w ludność przekonanie, że ze względu na rasę, mowę i religię należą do Rossyi, przez Polaków i przez c. k. rząd bezprawnie jest uciskaną. Owemu ruchowi nie mogły przeciwdziałać kraińskie organizacye, dochowujące wierności swym narodowym hasłom, albowiem polskie partye często otwarcie lub skrycie podtrzymywały podziemną robotę russofilów(!) w tem szalonem przekonaniu, że umiarkowany prąd russofilski jest mniej niebezpieczny dla ich polityki utrzymania swego przeważającego stanowiska, niżeli świadomy swej siły, choć wierny monarchii lud ruski.

Ztąd pochodzi, że w początku wojny ludność ruska była rozdzielona na dwie wrogie partye, z których jedna nie wahała się wspierać najeźdźcy. Co do partyj polskich w Galicyi, to dla nich jest jedyną wytyczną nadzieje stworzenia samodzielnego Polskiego państwa narodowego. Nadzieja ta opiera się u wszystkich prawie partyj na pomocy monarchii i tylko u narodowych demokratów (wszechpolaków) na przyrzeczeniach Rossyi. Te stosunki sprowadziły w ostatnich latach przed wojną wybitną nieufność tak Polaków, jak i Rusinów do każdej osoby stojącej u steru, jakiejkolwiek narodowości i partyi. Albowiem, przyznając osobiste zalety, każda partya upatrywała w sprawiedliwem traktowaniu innej lekceważenie jej własnych interesów. To prowadziło do niepewnego stanowiska niektórych organów rządu, ba, nawet do przeoczania i tolerowania dążności wrogich monarchii. Niezaspokojone nadzieje Ukraińców doprowadziły między innemi do zamachu na życie hr. Potockiego.

Od dłuższego już czasu dowództwo armii poznało wszystkie złe skutki tych niezdrowych stosunków i żądało ich zwalczenia. Z braku radykalnych środków wrogie dla państwa dążenia przybrały taką miarę, że w początku wojny nasze wojska we własnym kraju ciężko cierpiały z powodu szpiegostwa i zdrady russofilskiej ludności, gdy tymczasem nieprzyjaciel, jako „oswobodziciel“ mógł być pewien wszelkiego poparcia. Wydano nawet broszurę, w której uważa się Galicyę i Bukowinę za całkiem dojrzałą do rossyjskiej okupacyi.

Kraj, rozdarty podobnemi walkami partyjnemi wymaga energicznego i celowego kierownictwa, silnej ręki, aby po wojnie nadal stanowił cenny i pewny kraj koronny. Przy bezwzględnem zgnieceniu dążności przeciwpaństwowych ludność musi być z powrotem odzyskana przez rządy bezpartyjne i drogą pomocy materyalnej. Stosownie do obecnych stosunków bierze się pod uwagę tylko polskich mężów stanu i polityków o ile idzie o obsadzenie najwyższych stanowisk w Galicyi i Bukowinie. Do jakiejkolwiek partyi będą oni należeli, nigdy nie zdołają zyskać poparcia wszystkich stronnictw i w żadnym razie nie będą mogli zapanować nad wszystkiemi przeciwieństwami tych partyi. Dla Rusinów zaś tak russofilów, jak i Ukraińców będzie polski kierownik zarządu w Galicyi zawsze tylko reprezentantem polskiego ciemięztwa. — Konieczne zaufanie wszystkich mieć będzie tylko przedstawiciel siły zbrojnej, albowiem ona od lat wielu wyobraża w sobie zjednoczenie wszelkich narodowości. Przy wprowadzeniu zarządu w odzyskanych własnych terytoryach musi się zwracać uwagę na potrzeby armii; albowiem od niej jedynie zależy ukształtowanie się przyszłości monarchii. Surowe postępowanie przeciw antimilitarystycznym dążnościom jest równie potrzebne, jak celowe wpływanie na ciała urzędnicze i autonomiczne, jak również podniesienie stanu materyalnego zrujnowanego kraju; ono zabezpieczy spokojne współżycie ludności i armii. Te wszystkie okoliczności dają poznać, że w najbliższym czasie działalność politycznych urzędników, jako namiestników Galicyi i Bukowiny musi się natknąć na trudności nie do zwalczenia. N. D. A. pozwala sobie przedłożyć, waszej cesarskiej mości, pokorną prośbę, by zarząd obydwu krajów koronnych poruczony został wyłącznie generałowi mianowanemu gubernatorem Galicyi i Bukowiny.

Arcyksiążę Fryderyk w. r.

Zabiegi czeskie.

Z Warszawy telegrafują: Według wiadomości ze Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spiża, Czesi koncentrują wojsko na granicy Polski i zajmują ważniejsze punkty leżące na terytoryum Polski etnograficznej.

Tak obsadzili Czesi na Spiżu miasto Poprad i posuwając się w stronę Kesmarku, jednego z głównych punktów Spiża północnego.

Ludność polska w rozpaczy z niecierpliwością oczekuje oddziałów polskich.

Czesi zajęli także ważny punkt kolejowy Czaczę na granicy księstwa Cieszyńskiego. Zdaje się, że mają zamiar zajęcia jeszcze pewnych punktów w księstwie Cieszyńskiem.

Ludność słowacka ze wschodnich kresów usposobiona jest da Czechów bardzo nieprzyjaźnie.

Według ostatnich wiadomości Czesi zagrażają Boguminowi.

Z powodu akcyi czeskiej na Śląsku cieszyńskim Rząd polski za pośrednictwem swego agenta w Pradze założył energiczny protest u rządu czeskiego.

Abdykacya Wilhelma II.

Jeden z adjutantów cesarza Wilhelma II. opowiada ciekawe szczegóły, wiążące się z tegoż abdykacyą.

8 listopada oświadczył cesarz: „Nie myślę o abdykacyi. Od oficerów żądam nadal wierności i posłuszeństwa. Muszę wytrwać na stanowisku, jako wódz naczelny. Widzę bowiem, że gdy ja odejdę, najstraszliwszy bolszewizm zapanuje w Niemczech. Trzeba silnej ręki, aby uratować Niemcy z chaosu. Chętnie będę pracował z nowym rządem“.

W sobotę 9 listopada odbywały się poufne konferencye, w których wybitny udział brał Hindenburg. Tymczasem z Berlina przyszło telefoniczną drogą żądanie natychmiastowej abdykacyi. Odpowiedziano na to, że Wilhelm II. abdykuje, jako cesarz Niemiec, ale nie jako król pruski. Na to znów przyszła wiadomość z Berlina: „Za późno. Ogłosiliśmy już oficyalnie o abdykacyi“. Jednakże, gdy „Kronprinz“ wyjeżdżał do swojej armii, Wilhelm powiedział: „Oświadcz żołnierzom, że ja, jako król pruski nie złożyłem korony“.

Nieco później przybyli Hindenburg, Gröner, Hintze i admirał Scheer. Nalegano na Wilhelma, aby również, jako król pruski abdykował. Prócz tego doradzano mu, aby się udał do Holandyi, na co się cesarz nie zgodził.

Jedna wieść od drugiej nadchodziła groźniejsza. Mówiono, że bolszewicy są już w Herbestalu. Cesarz nie chciał wyjeżdżać. Nakoniec zdecydował się na ważny krok. Wpłynęło na to przekonanie, że *entente* nie chce słyszeć o pokoju z cesarzem. „Aby więc narodowi ułatwić zawarcie pokoju, wydalam się do Holandyi. Gdybym pozostał w Niemczech, posądzonoby mnie o pozyskiwanie sobie nowej partyi celem dokonania zamachu stanu“.

Taki miała przebieg abdykacya

Uroczystość wojskowa 5 pułku p.

W dniu wczorajszym 5 pułk piechoty, wsławiony ostatnio zdobyciem Przemyśla i odsieczą Lwowa, obchodził w naszem mieście czwartą rocznicę swego istnienia.

W czesnym rankiem na podwórzu koszar przy ul. św. Piotra i Pawła, ustawili się wolni od służby żołnierze, aby wysłuchać następującego rozkazu dowódcy pułku podpułkownika Tokarzewskiego:

„Żołnierze!

Celem walki o niepodległość naszej Ojczyzny, został założony pułk piąty.

Tem uroczystszą jest dzisiejsza rocznica, czwarta od założenia pułku, pierwsza jednak, którą w niepodległej obchodzimy Polsce.

Jak w dniu założenia pułku, tak dziś stoimy w obliczu wroga. Bo zadanie nasze nie ukończone.

Żołnierze!

Ostrzem bagnetów wpisaliśmy Imię Polski w rząd państw europejskich, bagnetów ostrzem wypada Nam dziś zakreślić granice Rzeczypospolitej.

Zaszczytnie spełniliście zadanie, które Wam postawił założyciel pułku Komendant Piłsudski. Dotychczasowe Wasze męztwo pozwala mi wierzyć, że potraficie okazać się godnymi zaufania Naczelnego Wodza, który Was na tę walkę wysłał.

Żołnierze!

Tym samym okrzykiem, którym tylekrotnie wyrażaliście swą niezłomną wolę i dążenie do niepodległości, zaznaczcie dziś, że rozumiecie ważność chwili, że jak w dniu założenia pułku, tak i teraz gotowi jesteście bronić do ostatniej kropli krwi, nieprzedawnionych praw Polski:

Naczelny Wódz Józef Piłsudski Niech Żyje!

Rozkaz ten został równocześnie przeczytany żołnierzom 5 p. p. odbywającym służbę na froncie.

Z koszar przy ul. św. Piotra i Pawła oddziały udały się nabożeństwo do kościoła OO. Jezuitów. Świątynię wypełnili oficerowie i żołnierze 5 pułku z pułkownikiem Karasiewiczem-Tokarzewskim na czele, delegacye innych pułków oraz publiczność.

Po południu dla uczczenia tej rocznicy wystawił wczoraj Teatr miejski patryotyczną sztukę „Kościuszko pod Racławicami“. Parter zapełnili szczelnie żołnierze, w lożach zajęli miejsce oficerowie, zjawili się też członkowie Komisyi Rządzącej, członkowie Rady miejskiej, dalej generał Leśniewski, pułkownik Tokarzewski, Sikorski, Mączyński i t. d.

Przed przedstawieniem przemówił p. H. Herz-Barwiński, artysta Teatru lwowskiego i oficer I. brygady, poczem orkiestra teatralna odegrała „Hymn Legionów“. Kiedy przebrzmiały dźwięki tej melodyi, cały Teatr wzniósł okrzyki na cześć Naczelnika Piłsudskiego, poczem odegrano „Kościuszkę“ z panem Chmielińskim w roli tytułowej.

Wieczorem odbyło się zebranie w herbaciarni żołnierskiej przy ul. Piekarskiej. Podejmowano tam oficerów i żołnierzy przekąską i herbatą. Nastrój panował nadzwyczaj serdeczny i miły. Prócz żołnierzy 5 pp. i innych pułków lwowskiej załogi, zjawili się w herbaciarni pułk. Sikorski, pułk Mączyński, oraz grono oficerów.

Zebranie w herbaciarni uświetniły produkcye wokalno-muzyczne, poprzedzone pięknem przemówieniem p. Jędrzejowiczowej, która opowiedziała pokrótce dzieje pułku-jubilata, i złożyła mu serdeczne życzenia. Na program dalszy złożyły się deklamacye pp. Barwińskich, śpiew pp. Zengtelera-Colonny oraz gra na fortepianie pani Orzelskiej. Uzupełnił program chóralny śpiew żołnierzy.

KRONIKA.

Lwów, 19 grudnia 1918.

Kalendarz.

Piątek 20 grudnia:

Teofila m. Suche dni. — 7 Amwrozya. — Bogumiła.

Wschód słońca o godzinie 7.57 rano, zachód 4 02 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe —0 Cel.

(z) **Sytuacya dzisiejsza** nie uległa zasadniczej zmianie.

Z kilku odcinków frontu około Lwowa, doniesiono o pomyślnym dla nas przebiegu walk.

— **Czesi we Lwowie.** Dnia 18 b. m. przybyła do Lwowa delegacya oficerów czeskich: major Hodač, kapitan Knesel i kapitan Stribrny.

Delegacya złożyła wizyty w naczelnem dowództwie generałowi Leśniewskiemu i pułkownikowi Sikorskiemu.

Celem delegacyi jest założenie stacyi dla powracających żołnierzy czesko-słowackiej republiki.

Oficerów sprzymierzonej armii witają serdecznie mieszkańcy miasta Lwowa.

— **Dobrowolne spłaty podatków dla Skarbu Narodowego.** Niektórzy właściciele domów lwowskich mogą upatrywać pewne utrudnienie w spełnianiu niedawno ogłoszonego wezwania Tymczasowego Komitetu Rządzącego o dobrowolną spłatę zaległości w tem, że nie doręczono im jeszcze nakazów zapłaty podatku domowego na lata 1915 — 1918.

Celem rozwiania tych wątpliwości i zachęcenia właścicieli domów, aby corychlej spełnili swój obowiązek narodowy zawiadamia krajowa Dyrekcya skarbu, że rzeczywiście z powodu trudności wywołanych wojną, nie zdołano jeszcze doręczyć wszystkich tych nakazów. Nie powinno to jednak wstrzymywać żadnego z właścicieli domów ze spłatą zaległości. Zarządzono bowiem, że Urząd podatkowy będzie pobierać spłaty tylko podług dokonanych już dla całego miasta Lwowa wymiarów za powyższe lata a nie podług wyższych wymiarów z lat poprzednich.

— **Polki w czasie wojny.** Otrzymujemy następującą odezwę: Kobiety polskie podczas wojny swą pracą, odwagą i ofiarą krwi zdobyły sobie zupełne uprawnienie z mężczyznami.

Zwłaszcza wybitny udział Polek w walce o Lwów znany jest ogólnie. Jako żołnierze z bronią w ręku, jako kuryerki, sanitaryuszki, w biurach i magazynach pełniły służbę bohatersko i ofiarnie i bezwzględnie.

Minęły już dla Lwowa te chwile najcięższe inwazyi ukraińskiej.

Obecna sytuacya jest jednak nadal zbyt poważna i wymaga dalszej jak najenergiczniejszej współpracy kobiet polskich.

Jednym z najważniejszych działów tej współpracy w chwili obecnej jest pełnienie służby w organizującym się oddziale żeńskim miejskiej Straży Obywatelskiej we Lwowie.

Zadaniem tego oddziału czyli tzw. Milicyi kobiecej współdziałanie przy utrzymywaniu ładu i porządku w mieście. To też milicyantka pełni z całą gorliwością straż w mieście i na rogatkach i przyczynia się w znacznej części do bezpieczeństwa i aprowizacyi miasta. Ponieważ niektóre oddziały wojskowe utrudniały milicyi kobiecej służbę, zarządziło Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich na Galicyę wschodnią, by na przyszłość wszystkie organy wojskowe nie utrudniały, ale owszem szły jak najbardziej na rękę i pomagały milicyi kobiecej w wypełnianiu służby. Dziś wobec uchylenia się od najpierwszego i najzaszczytniejszego obowiązku służenia w Wojsku Polskiem pewnej części społeczeństwa, dawniej polskiego, tudzież niektórych kryjących się młodych i zdrowych mężczyzn, kobieta Polka nie może usunąć się od dalszej pracy obywatelskiej i musi stanąć do walki przy boku ojców, mę-

żów i braci. Służba w oddziale żeńskim miejskiej straży obywatelskiej jest bezpłatna.

Ze względu na ważność obowiązków przyjmuje się tylko osoby polecone przez instytucye, stowarzyszenia lub znanych działaczy społecznych.

Drogie Polki! O ile pozwalają Wam na to siły i obowiązki, stawajcie licznie w obronie ukochanej Ojczyzny i zagrożonego miasta Lwowa, a na usługi zmartwychpowstałej Ojczyzny zgłaszajcie się w Komendzie oddziału żeńskiego Miejskiej Straży Obywatelskiej, mieszczącej się w Izbie handlowej i przemysłowej przy ul. Akademickiej.

Kierowniczka Milicyi kobiecej:
Zagórska m. p.
Komendant M. S. O.
Wit Sulimirski m. p.

— **Opłatek w Kasynie i Kole l t. art.** Mimo trudnych warunków aprowizacyjnych wydział Kasyna i Koła lit. art. postanowił w tym roku zwłaszcza jako pierwszym odzyskanej wolności Ojczyzny, urządzić dawnym zwyczajem wspólną wigilię, która odbędzie się we wtorek 24 b. m. o godz. 12·30 w południe. Karty uczestnictwa po 15 kor. wydaje członkom sekretaryat jedynie do niedzieli 22 b. m., poczem lista zostanie stanowczo zamknięta.

— **„Gwiazdka“ dla dzieci.** We wtorek d. 17 grudnia odbyło się posiedzenie wydziału Zjednoczenia chrześć. dobroczynności pryw. i publ. w sprawie urządzenia „Gwiazdki“ dla niezamożnej dziatwy. Oprócz członków wydziału Zjednoczenia byli obecni inspektorowie Paczosa i Horwath jako delegaci Związku rodzicielskiego, szef departamentu XI. magistr. radca Rogoż i st. radca Al. Ostrowski.

Przewodniczący p. Bolesław Lewicki zawiadomił zebranych, że Rada miasta uchwaliła udzielić Zjednoczeniu subwencyi w kwocie 10 tysięcy koron na cel „Gwiazdki“. Następnie obradowano nad sprawą zorganizowania tej akcyi i postanowiono obdarzyć dziatwę, będącą pod opieką towarzystw chrześcijańskich, dzieci, na opiece gminy miasta Lwowa, oraz młodzież szkolną.

Celem objęcia tem rozdawnictwem jak największej ilości dziatwy szkolnej, Zjednoczenie uprosi o współdziałanie Radę szkolną okręgową i odniesie się do niej, przedkładając wykazy potrzebujących dzieci, o wydzielenie pewnej kwoty z funduszu, przeznaczonego na odzież i obuwie dla młodzieży. Współdziałać ma także Związek rodzicielski, który dostarczy pewnej ilości obuwia. Rada szkolna wezwała już dyrekcye szkół do przedłożenia spisów dzieci, najwięcej zasługujących na obdarzenie. Postanowiono zakupić na „Gwiazdkę“ pewną ilość obuwia, skarpetek i pończoch w szatni ludowej, a także płótna, barchanu i nici, oraz gotowych ubrań i bielizny w Krajowym Zakładzie odzieży. Uroczystość „Gwiazdki“ odbędzie się w styczniu.

Do komisyi wykonawczej weszli pp. prezydent dr. Stesłowicz jako przewodniczący, prezydyum Zjednoczenia: Bol. Lewicki, H. Czapelska, ks. dr. Szulc i dyr. Padewski, przedstawiciele Rady szkolnej okręgowej: inspektorowie Paczosa i Horwath, delegaci Związku rodzicielskiego rad. Włodzimirski, dyr. Dębicka i dyr. Aleksandrowiczówna, z członków wydziału Zjednoczenia: p. Łukasiewiczowa i p. Mormulowa, oraz szef. departamentu XI. mag. rad. Rogoż.

— **Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych** uprasza swoich członków pracodawców i ubezpieczonych, by premij za ubezpieczenie pensyjne i i. nie wpłacali w pocztowej Kasie Oszczędności lecz nadsyłali je bądź wprost zwykłymi przekazami pocztowymi, bądź składali na rachunek bieżący Towarzystwa w Banku krajowym we Lwowie lub w filii tego Banku w Krakowie. Osoby, pobierające w Towarzystwie świadczenia ubezpieczeniowe, o ile ich na listopad i grudzień nie otrzymały z P. K. O. zechcą nadsyłać kwity pensyjne na zaległe i bieżące raty wprost do Towarzystwa.

— **Niemieckie pisma humorystyczne.** Biuro komunikatów i informacyj Nacz. Dow. W. P. ogłasza:

Zakazuje się z dniem dzisiejszym biurom ogłoszeń, dzienników, trafikom, kawiarniom, lokalom publicznym i t. d. sprowadzania do Lwowa, sprzedaży i rozpowszechniania niemieckich pism humorystycznych *Simplicissimus i Muskette* ze względu na illustracye i ustępy obrażające narodowość i wojsko polskie. Przekraczający ten zakaz będą najsurowiej karani. *Kwatermistrzowstwo.*

— **Nowy pociąg Lwów - Przemyśl.** Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi: Celem odciążenia pociągu osobowego Nr. 28 odchodzącego ze Lwowa o godz. 7·45 rano zaprowadzono od 19 grudnia b. r. między Lwowem a Przemyślem pociąg lokalny Nr. 66 z odjazdem ze Lwowa o godz. 7·25 rano, z powrotem zaś z Przemyśla do Lwowa pociąg Nr. 21 odjazd z Przemyśla o godz. 7·50 rano, przyjazd do Lwowa o godz. 11·20 przedpołudniem.

— **Listy składkowe.** Osoby posiadające listy składkowe byłego Komitetu Narodowego uprasza się o zwrot tych list oraz kwot na listy uzbieranych do rąk dr. Zdzisława Próchnickiego w Gal. Ziemskim Banku Kredytowym (ul. 3 Maja l. 5) w godzinach przedpołudniowych.

— **Sprzedaż ryb** przed świętami Bożego Narodzenia odbywać się będzie na stanowisku targowym w Rynku i na pl. Solskich. Cenę maksymalną 1 kl. szczupaka i karpia ustanawia Magistrat wyjątkowo na 28 kor.

— **Osobliwą propozycyę** w płacach personalu sanitarnego wprowadziła Rada robotniczo-żołnierska w Kołobrzegu. I tak najwyższą płacę przyznano stenotypistce, bo 250 marek miesięcznie. Starszy lekarz pobierać ma 175, a żołnierz sanitarny i pisarz po 171 mrk. Dochodzącej do załatwiania porządków przyznano 160 mrk. miesięcznie. Zapytać wobec tego godzi się, czy nie lepiej kilka miesięcy poświęcić nabyciu wprawy w pisaniu na maszynie, aniżeli przez lat kilkanaście mozolić się nad medycyną.

— (*z*) **Obława policyjna.** Oddziały policyi rządowej pod kierunkiem kilku urzędników policyjnych i przy współudziale członków M. S. O. przeprowadziły wczoraj obławę w ulicach Kleparowskiej, Sieniawskiej, Lwiej i sąsiednich, przeszukano dalej pl. Krakowski, okolicę Wysokiego Zamku i Kleparów. Wyniki obławy bardzo pomyślne. Policya zakwestyonowała mnóstwo rzeczy, pochodzących z rabunku i przyaresztowała kilkanaście osób.

— **Serum przeciw hiszpance** wynalazł podobno pewien lekarz szwajcarski. Zapewnia, że jest ono skuteczne. Doświadczenia innych lekarzy będą musiały to potwierdzić, zanim rzekome pouczenie antigrypowe wejdzie w powszechne wzięcie.

— **Samobójstwo z powodu upadku Niemiec** popełnił nacyonalista niemiecki, b. poseł do Rady państwa dr. Józef Pommer. Dr. Pommer przebił się śmiertelnie nożem kuchennym. Liczył lat 73.

— **Z Kairu do Indyj** dostali się gen. Sahuwal i kap. Schmith. Podróż trwała 36 godzin.

Notatki literacko-artystyczne.

Nowe książki. Aktualne rzeczy ukazały się nakładem księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego we Lwowie.

Broszura dr. Stefana Czerneckiego omawia „Problem atrybucyj marszałka polskiego Sejmu“, dr. Aleksander Raczyński natomiast ogłasza bardzo cenną dla naszego kraju pracę p. t. „Regestracya szkód wojennych i odbudowa“. Winna ona znaleźć szeroką poczytność w kołach interesowanych zwłaszcza, że autor ujął cały materyał w sposób bardzo asny.

Z teatru miejskiego donoszą: W piątek wchodzą na repertuar przepiękne jasełka Lucyana Rydla „Betleem polskie“ z muzyką M. Swierzyńskiego. Ulubiony ten utwór, cieszący się od kilkunastu lat olbrzymią popularnością na scenach polskich, ukaże się w nowem zupełnie opracowaniu scenicznem i z udziałem całego personalu dramatycznego, chórów, baletu i orkiestry. „Betleem Polskie“ wystawione zostaje obecnie w całości, czego dotąd względy polityczne nie dozwoliły. Reżyseruje sztuką p. Bohlke. Znakomite dzieło Rydla powtórzone będzie w poniedziałek.

W dziale śpiewnym dziś i w niedzielę „Straszny dwór“, w sobotę „Nietoperz“.

Repertuar Teatru miejskiego.

We czwartek 19 grudnia o godz. 6 wieczorem „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Moniuszki. — W piątek 20 grudnia „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla. — W sobotę 21 grudnia o godzinie 6 wieczorem „Nietoperz“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. — W niedzielę 22 grudnia o 2·30 popoł. „Obrona Częstochowy“, obraz historyczny w 7 odsłonach Juliana Mörs z Poradowa — o godz. 6 wieczorem „Straszny dwór“ opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. — W poniedziałek 23 grudnia o godz. 6 wieczorem „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach ze śpiewami Lucyana Rydla. — We wtorek nie ma przedstawienia.

Zgon poety.

(*jp.*) Poeci mają wrażliwość i uczuciowość kobiecą, a impulsywność dziecka. Ztąd rodzą się ich łzy i uśmiechy, ich tryumfy i niepowodzenia życiowe. Smierć Edmunda Rostanda jest takiem samobójstwem uczucia i egzaltacyi. Przez całe swe życie będąc entuzyastą i pełnym patryotycznych uniesień, nie chciał aby tryumf Francyi zastał go zdala od Paryża, pod opieką lekarzy, chorego. Gdy cały kraj tętni nowem życiem, pulsuje jakiemś mocnem zdrowiem, które się rodzi ze zwycięstwa — jakże on, który w swe pieśni składał całą bujność Orlątka, miałby pozostać zgnębionym w takiej chwili i bezczynnym.

Pomimo złego stanu zdrowia, co do którego i sam nie miał złudzeń, nie zważając na żadne przestrogi i zaklęcia rodziny, udaje się do Paryża, aby ujrzeć stolicę w jej szacie odświętnej i wziąć udział w powszechnej radości. Wolał, by mu serce pękło z nadmiaru wzruszeń i w chwili, gdy jego duma narodowa zostanie jak najbardziej zadowolona niż, żeby w cichem ustroniu przeżyć tę chwilę, nie widzieć jej, nie czuć, i zanieść do grobu tylko smutne wspomnienia.

Po całych dniach, znalazłszy się w Paryżu, chodził po ulicach, napawał się ogólną radością, unosił się zapałem, ożywiającym jego rodaków i pod wrażeniem tych przeżyć zabrał się ponownie do pracy, którą od dłuższego czasu niemal zarzucił. Tem dziełem ostatniem, którego wykonanie przerwała śmierć, miał być dramat „Don Juan“.

Dziennik paryski *Journal*, który podaje tę wiadomość, nie mówi obszerniej o tym utworze. Zaznacza tylko, że poeta cieszył się nim, pieścił go, zamyślał w jego wiersze przelać wszystkie swoje uniesienia i nadzieje.

Smierć, wytrącając mu pióro z ręki, pozostawiła na jego ustach uśmiech szczęścia, jakie opromieniło całą jego ojczyznę i oblało promiennem swem światłem mogiłę tego, który przeczuwał i wróżył tę chwilę wielką.

Stosunki narodowościowe w polsko-ruskiej części Galicyi.

(II.) Przeszedłszy San w wielu miejscach ludność rzymsko-katolicka zdąża na wschód kilku utartymi szlakami, a większa część tej ludności mieszka na lewym brzegu Dniestru, a na wschód od Sanu. Najważniejsze ze skupień rzymskich katolików jest skupienie podolskie, zarazem najsilniejsze liczebnie, bo reprezentuje blisko 400.000 mówiących po polsku. Drugiem ważnem skupieniem jest skupienie ze Lwowem w środku. Jako trzecie liczebnie najsilniejsze skupienie polskości występuje pas graniczny, który się ciągnie od powiatu mościskiego przez Przemyśl doliną Sanu, aż po Lisko. Analogiczne stosunki, jak w tym pasie, panują również w granicznym powiecie cieszanowskim. Na podgórzu silniej się zaznacza skupienie samborsko - drohobyckie i pokuckie. Poza tem jest jeszcze kilka skupień drobnych na Nadbużu i w Karpatach. Ale i obok tego obie grupy etniczne tak są z sobą zmieszane, że żadna nie ma nad drugą bezwzględnej przewagi. W tem zmieszaniu właśnie leżą niezwykłe trudności wydzielenia ze wschodniej części Galicyi poza Beskidami obszarów etnicznie czystych.

Ów stan zmieszania zbliża się powoli do stadyum dojrzałego, którem byłoby zmieszanie obu wyznań po połowie. Powolne zdążanie ku temu, wykazuje rozdział trzeci o zmianach w stanie posiadania ludności rzymsko-katolickiej w okresie 1901—1910. W latach tych przyrost ludności rzymsko-katolickiej w polsko ruskiej części Galicyi jest przeszło o 5 proc. silniejszy od przyrostu greko-katolików, a przyrost języka polskiego jest przeszło 6 razy silniejszy od przyrostu języka ruskiego. Jako przyczyny tych dodatnich zmian u ludności rzymskich katolickiej, należy wymienić większy przyrost rzeczywisty rzymskich katolików w porównaniu z ludnością grecko-katolicką, w mniejszej daleko mierze immigracyę ludności rzymsko-katolickiej z zachodu. Przedewszystkiem jednak rosnące coraz bardziej uświadomienie wyznaniowe i co za tem idzie, językowe, wpłynęło i wpływa decydująco na wzrost i liczby rzymsko-katolików na wschodzie Galicyi. Zmiany wyznania rzymsko-katolickiego na omawianym obszarze, występują o wiele jaśniej, gdy je przedstawia się na tle organizacyi Kościoła rzymsko-katolickiego. Wzrost w stanie posiadania rzymsko-katolików pozostaje w stosunku odwrotnym do wielkości parafii. Oprócz rozległości parafii, jeszcze jej kształt i położenie kościoła parafialnego wiele decyduje. Parafie rozbite i wydłużone zbyt w pewnym kierunku i w których kościół parafialny nie leży w środku, wykazują ubytek rzymsko-katolików, zwłaszcza na odległych swych krańcach. Obok tych czynników zewnętrznych, wchodzą w grę także momenty wewnętrzne, a tymi są wola i gorliwość duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Trudno znaleźć pewną ścisłą wymierną, ale korzystne wyniki pozwalają na korzystną ocenę działalności naszego duchowieństwa.

Wywody swe objaśnia prof. Pawłowski przy pomocy tablic o stanie i zmianach ludności rzymsko-katolickiej i polskiej w polsko-ruskiej części Galicyi, oraz map, z których jedna określa stan naszego posiadania w r. 1910, a druga zmiany w okresie 1900—1910. Objaśnienia dodane do map i tablic w językach francuskim i niemieckim pozwalają publikacyę tę przedłożyć jako materyał dowodowy przed sąd dyplomacyi europejskiej i korzystać z niej szerokiemu kołu współczesnych publicystów. Praca p. Pawłowskiego ma duże zalety właśnie zarówno publicystyczne jak naukowe. Niezwykle zwięzła, prawie że zbyt zwięzła podaje jedynie tylko istotne wyniki statystyczne o potędze żywiołu polskiego w t. zw. Galicyi wschodniej, a na tych zimnych dat i cyfr występują w całej plastyce nasze uprawnienia do tych ziem; najbezstronniejszy czytelnik przekona się, że zarówno historyczne, jak kulturalne, jak wreszcie geograficzne i etnograficzne względy przemawiają na naszą korzyść, świadczą o odwiecznej pracy pługa polskiego na tej ziemi przepojonej krwią polską i potem. Stały wzrost polskości na kresach czerwono-ruskich dokonywa się atoli nie przez jakieś gwałtowne środki polonizacyjne, ale drogą naturalnego, spokojnego przenikania naszych wartości kulturalnych na Wschód, jedynie przez zupełnie konieczną ewolucyę stosunków na pograniczu o grupach etnicznych różnych pod względem wysokości stopnia kultury. Silniejszy element pochłania słabszy, aż z czasem uzyskuje przewagę, jak to można zauważyć w tak spornych obecnie terytoryach. O tej przewadze poucza nas książka Pawłowskiego i pogłębia przez to uzasadnienie przyłączenia całej Galicyi do Polski, co zaś jest nietylko naszą koniecznością polityczną, ale uznawane też bywa przeważnie za nieodzowny postulat przez koalicyę. Dla naukowego umocnienia tych dążności ma praca Pawłowskiego zasadnicze znaczenie, podobnie jak inne tomy „Prac geograficznych“ wydawanych przez „Książnicę polską“ zasiłkiem polskich Spółek oszczędności i pożyczek. Cel jej równie jak i innych zeszytów podobny, a mianowicie walka o potężne i żywotne granice Ojczyzny.

Dr. Adam Fischer.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Armia gen. Hallera w Gdańsku.

Warszawa. P. A. T. dowiaduje się ze sfer miarodajnych, że onegdaj rozpoczęło się lądowanie wojska gen. Hallera w Gdańsku. Wczoraj wojska te lądowały dalej.

Kraków. Pod silnem wrażeniem wiadomości o wylądowaniu armii polskiej w Gdańsku, Prezydyum miasta Krakowa zarządziło przystrojenie miasta flagami.

Warszawa. *Przegląd poranny* dowiaduje się, że Naczelna Rada Ludowa polska w Poznaniu otrzymała telegram, z którego okazuje się, że armia gen. Hallera, zdążająca do Gdańska, liczy 50 000 żołnierzy.

Pokój niemożliwy bez silnego zorganizowania Rossyi.

Bern szwajc. Prof. Masaryk podczas swego pobytu w Paryżu oświadczył, że trwały pokój jest niemożliwy bez silnego zorganizowania Rossyi. Masaryk broni koncepcyi antiniemieckiej stworzenia wału ochronnego, złożonego z Polski, Czech, Słowaczyzny, Rumunii i Jugosławii. Zachęca on koalicyę do zbrojnej interwencyi w Rossyi. Odrodzenie Rossyi uważa Masaryk za jeden z postulatów Czech.

Powodzenie francuskiej „pożyczki zwycięstwa“.

Paryż. *Matin* donosi, że minister skarbu oznajmił Izbie, iż wynik „pożyczki zwycięstwa“ według niezupełnych jeszcze obliczeń okazuje $27^3/_4$ miliarda w zapisach, a wpłaty przenoszą $19^3/_4$ miliarda franków.

Z ostatniej chwili.

Z powodu wylądowania wojsk generała Hallera Prezydyum miasta zarządziło uflagowanie gmachów publicznych i domów.

Odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. 132 18 (6). Edykt licytacyjny. Dnia 16 stycznia 1919 o godzinie 9' rano sprzeda się w Pawłokamie koło Dynowa powiat Brzozów przez publiczną licytacyę garnitur młocarniany z lokomobilą fabryki Clayton i Sp. Cena szacunkowa 25.000 kor.

Sąd powiatowy.

Dynów, 29 październ. 1918. (5214 1—3)

E. 137/18 (8). Edykt. Dnia 31 grudnia 1918, 10 rano, biuro 4, odbędzie się w sądzie tutejszym publiczna licytacya realności lwh. 210 gminy Byczyna, składającej się z parcel bud. 366 i parceli grunt. 650 w obszarze 55 sążni kwadr. wraz z domem mieszkalnym. Oceniono nieruchomości te na 800 kor. Najniższa cena 400 kor., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Jaworzno, d. 24 listopada 1918. (5221)

E. VII. 113/18 (5). Na żądanie Anny Kwiekowej odbędzie się dnia 20 stycznia 1919 o godz. 9 30 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11 licytacya połowy realności lwh. 23 gm. Janowice stanowiącej grunt wiejski z domem. Połowa tej realności wystawionej na licytacyę jest ocenioną na 1053 kor. 30 hal. Najniższa cena wynosi 702 kor. 20 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 10.

Sąd powiatowy, Oddział VII.

Tarnów, 4 października 1918. (5219)

Kuratele.

P. 246/18 (11). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą sądu powiatowego w Radymnie z dnia 10 marca 1917 L. cz. L. 11/16 (7) pozbawiono całkowicie własnowolności Józefa Fiedlera, syna Samuela, lat 52, wyznania mojżeszowego, piekarza, zamieszkałego poprzednio w Radymnie a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono żonę Blimę Fiedler w Radymnie.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Radymno, 10 stycznia 1918. (5226)

L. 3/18, 4/18 (5). Z powodu choroby umysłowej pozbawieni zostali całkowicie własnowolności: 1. Kazimierz Lenik urodz. w r. 1890 w Bieńkówce, 2. Klemens Wojtyczko lat 42 w Skawicy, ad 1. ustanowiono kuratorem Jana Kantego Lenika w Bieńkówce, ad 2. ustanowiono kuratorką Annę Babiarczykową w Zawoji.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Maków, dnia 16 czerwca 1918. (5218)

Spadki.

A. 800/17 (7). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadome. Katarzyna 1-o Rulanda 2-o Kądziołka rolniczka z Mordarki zmarła dnia 25 września 1917. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Józef Rulanda, Walenty Rulanda i Zofia Rulanda, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i nstanowionego dla nieobecnych kuratora p. Jana Kądziołki w Mordarce. (5232 1—3)

Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, dnia 11 grudnia 1918.

A. 407/18 (15). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Jędrzej Kurek, rolnik z Słopnic szlacheckich, zmarł dnia 11 kwietnia 1918. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Petronela Kurek, której miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Maryi Kurek w Słopnicach król. (5233 1—3)

Sąd powiatowy, Oddz. I.

Limanowa, dnia 13 lipca 1918.

A. 374/18 (5). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Marya z Kulpów 1-o Kaim 2-o Gaura zmarła dnia 11 maja 1918 w Słopnicach królewskich. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Antoni Kaim, którego miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora Michała Matusiaka. (5234 1—3)

C. k. Sąd powiatowy.

Limanowa, dnia 12 lipca 1918.

A 153/18 (5). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Wojciech Pietroń, rolnik z Rupniowa zmarł dnia 28 grudnia 1917. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Stanisław Pietroń, Ludwika Gąsiorowska, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili, i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Jana Kurka z Rybia nowego. (5231 1—3)

Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, dnia 15 marca 1918.

A. 136/13 (11). Wezwanie nieznanych dziedziców. Kiwa Münz z Słochyń, zmarła dnia 24 kwietnia 1913 nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi niewiadomo, czy pozostali dziedzice, ustanawia się zatem p. Münzą Kalmana w Głębokiej kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić się do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie skarbowi Państwa.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Starasól, 16 sierpnia 1918. (5230 1—3)

A. 435,18 (4). Edykt wzywający dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Franciszek Dutka, rolnik w Łukowicy zmarł dnia 3 kwietnia 1918. Ostatniego rozporządzenia nie znaleziono. Walerya Maciuszek i Anna Stasik, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora w osobie Jana Mamali w Łukowicy. (5235 1—3)

Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, dnia 5 lipca 1918.

A. 244/18 (9). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Franciszek Pasionek rolnik w Strzeszycach zmarł dnia 11 lutego 1918. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Józef Pasionek i Jan Pasionek, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Andrzeja Augustyna z Zmiącej. (5236 1—3)

Sąd powiatowy, Oddział II.

Limanowa, dnia 21 czerwca 1918.

A. 291/18 (5). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Walenty Kokoszka, rolnik z Porąbki zmarł dnia 12 marca 1918. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Szymon Kokoszka i Wojciech Kokoszka, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora p. Józefa Trzupka w Porąbce. (5237 1—3)

Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, dnia 27 kwietnia 1918.

Firmy.

Firm. 486/18 Stow. V 354. Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kraków ul. Lubomirskiego l. 3. Brzmienie firmy: Spółka spożywcza straży skarbowej okręgu skarbowego w Krakowie, stowarzyszenie zarej. z ogran odpowiedz. Data statutu: Kraków 15 września 1918. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem stowarzyszenia jest dostarczenie członkom wszelkich artykułów do życia potrzebnych. Czas trwania jest nieograniczony. Dyrekcya składa się z 5 członków. W skład pierwszej dyrekcyi wchodzą: Adam Tułasiewicz, komisarz straży skarbowej, Józef Heksel, Bolesław Nowogrodzki, resp. straży skarb., Michał Woźniakiewicz, resp. str. skarb. i Roman Suszczyński, nadstrażnik str. skarbowej. Podpis firmy: Podpis firmowy towarzystwa zawiera firmę wypisaną lub odbitą, oraz podpis dwóch członków zarządu. Ogłoszenia: Wszelkie ogłoszenia towarzystwa odbywają się przez obwieszczenie obiegowo. Udziały członków: Udział członka wynosi 100 K. Każdy członek obowiązanym jest wpłacić przynajmniej jeden udział. Odpowiedzialność: Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółki podwójną sumą deklarowanych udziałów. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się z 7 członków. Data wpisu: 6 października 1918.

Sąd krajowy jako handlowy Oddz. II.

Kraków, 6 października 1918. (5238)

Firm. 390/18. Oddz. A. III. 17. Wpis do rejestru handlowego firmy kupca pojedynczego. Wpisano do rejestru handlowego oddział A: Siedziba firmy Kraków, Zielona l. 4. Brzmienie firmy: Mojżesz Baruch Landau. Przedmiot przedsiębiorstwa: Wyrąb lasu i handel drzewa. Właściciel Mojżesz Baruch Landau. Podpis firmy: Właściciel pod pisywać będzie firmę „M. B. Landau". Dzień wpisu 28/8 1918.

Sąd krajowy jako handlowy Oddz. II.

Kraków, dnia 28 sierpnia 1918. (5243)

Firm. 117/18. Stow. II. 88. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 24 sierpnia 1918 roku, przy stowarzyszeniu: „Spółka oszczędności i pożyczek w Stryszowie" — stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką — następujące zmiany: Ustąpił członek zarządu ks. Józef Jamroz. Wybrany członkiem zarządu Józef Makówka, rolnik w Stryszowie.

Sąd obwodowy jako handl. w Wadowicach. Oddział II.

Wadowice, d. 24 sierpnia 1918. (5209)

Firm. 113/18. Stow. III 77. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 24 sierpnia 1918 roku przy stowarzyszeniu: „Spółka oszczędności i pożyczek w Slemeniu" — stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, następujące zmiany: Umarł członek zarządu Jan Bąk. Wybrany członkiem zarządu Floryan Bąk, rolnik w Lemieniu nr: 277.

Sąd obwodowy j. handlowy w Wadowicach Oddział II.

Wadowice, d. 24 sierpnia 1918. (5208)

Firm. 103/18. Stow. I. 164. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 24 sierpnia 1918 roku, przy stowarzyszeniu: „Spółka oszczędności i pożyczek w Frydrychowicach" — stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką — następujące zmiany. Umarł członek zarządu Urban Płonka. Wybrany członkiem zarządu Józef Ogiegło, rolnik w Frydrychowicach.

Sąd obwodowy j. handlowy w Wadowicach Oddział II.

Wadowice, dnia 24 sierpnia 1918. (5210)

Firm. 481/18 C. II. 133. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców spółkowych. Do rejestru oddział C wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Wapienniki i kamieniołomy, spółka z ogran. odpow. w Krakowie; po niemiecku: Kalkwerke und Steinbruche Gesellschaft m b. Haftung in Krakau. Kapitał zakładowy w kwocie 200.000 K został już w całości w gotówce wpłacony.

Prokurę udzielono: Hugonowi Brochowi, przemysłowcowi w Krzeszowicach, który wspólnie z jednym zawiadowcą firmę w ten sposób podpisywać będzie, że pod brzmieniem firmy obok podpisu zawiadowcy umieści swój podpis z dodatkiem wskazującym na prokurę. Data wpisu 4 października 1918.

Sąd krajowy jako handlowy Oddz. II.

Kraków, 4 października 1918. (5239)

Firm. 90/18. Stow. IV. 92. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Tarnopol. Brzmienie firmy: „Spółka gospodarcza urzędników i funkcyonaryuszy Starostwa w Tarnopolu, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką". Data statutu: Tarnopol 18 września 1918. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem spółki jest nabywanie i dostarczanie jedynie członkom Spółki środków żywności, opału, światła, odzieży, obuwia, bielizny i innych przedmiotów codziennego użytku dobrej, jakoteż po cenach możliwie najniższych. Czas trwania nieograniczony. Dyrekcya: 1. Julian Datko, koncypista Namiestnictwa, 2. Abraham Lorber, lekarz weterynaryjny, 3. Romuald Załanowski, inspektor zbożowy, wszyscy w Tarnopolu zamieszkali. Podpis firmy: Pod firmą spółki kładzie podpis dwóch członków dyrekcyi. Ogłoszenia następują przez przybicie w lokalu i sklepach spółki, jakoteż w lokalu Starostwa. Udziały członków: Udział członka wynosi 30 koron, płatny zaraz przy wstąpieniu, lub w 3 ratach, z których pierwsza musi być złożona przy wstąpieniu a druga w przeciągu dalszych 3 miesięcy. Odpowiedzialność członka za zobowiązania spółki sięga do sumy 2-krotnego deklarowanego udziału. Data wpisu: 25 października 1918.

Sąd obwodowy jako handlowy. Oddział II.

Tarnopol, d. 5 października 1918. (5227)

Rozmaite obwieszczenia.

Do l. 13.401/18. (5186 3—3)

Zawezwanie.

Dnia 7 maja 1918 przytrzymała policya w Przemyślu niejakiego Dawida Bauera żołnierza z Bakończyc i zakwestyonowała u niego 108 paczek tytoniu hercogowińskiego i 36 paczek tytoniu macedońskiego wartości taryf wej 302 kor 40 hal. oraz 175 paczek tytoniu rosyjskiego.

Ponieważ obecne miejsce pobytu Dawida Bauera nie jest znane, wzywa się przeto każdego, ktoby mógł rościć prawo do powyższych materyałów tytoniowych aż-by w przeciągu 90-ciu dni, począwszy od dnia obwieszczenia niniejszego zawezwania, stawił się w kancelaryi urzędowej Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu w przeciwnym bowiem razie gdyby tego zaniedbał, postąpi się z przytrzymanymi rzeczami podług prawa.

Dyrekcya okręgu skarbowego.

Przemyśl, dnia 12 października 1918.

C. II. 169/18 (1) Przeciw niewiadomemu z pobytu Melchiorowi Malinie ze Skawinek wniósł mał Franciszek Malina przez opiekuna Karola Frączka ze Skawinek pozew do tut. Sądu. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 14 sierpnia 1918 o 4 po południu. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanowiono dnia niego kuratora Michała Chorążego wójta ze Skawinek.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Kalwarya, 26 lipca 1918. (5195)

C. II. 204 18 (1). Przeciw Ignacemu Gottliebowi 2-a im. Stein z Kameszuicy, którego miejsce pobytu nie znane, wniesiony został do sądu powiatowego w Żywcu przez Kasę Oszczędności miasta Żywca pozew o peto 1000 kor. zpn. Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu Ignacego Gottlieba 2-a im. Steina, ustantwia się pana Kähnana, adwokata w Żywcu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie niewiadomego z miejsca pobytu w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Żywiec, dnia 25 listopada 1918. (5222)

Prez. 1495 22/18 (2). Sąd obwodowy w Wadowicach po wysłuchaniu zdania Izby notaryalnej w Krakowie zezwala na prośbę Kazimierza Karpińskiego, notaryusza w Białej aby tenże przez przeciąg lat trzech, to jest po koniec 1920 roku, zatrzymał w swem przechowaniu akta oddane od swego poprzednika dr. Jana Mycińskiego, notaryusza, dawniej w Białej, obecnie w Krakowie. O tem zawiadamia się Izbę notaryalną w Krakowie przy zwrocie protokołu z dnia 16 listopada 1917 roku, pana Kazimierza Karpińskiego, notaryusza w Białej, tudzież zarządza się publiczne obwieszczenie tego zezwolenia.

Sąd obwodowy, Oddział II.

Wadowice, d. 26 czerwca 1918. (5206)

C. 130 18 (1). Przeciw Matwijowi Kocurowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do Sądu powiatowego w Muszynie przez Paraskę Kocurową w Powroźniku pozew o wydanie jednej krowy wartości 1000 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy procesowej na dzień 7 listopada 1918 godzinę 9 rano, w tutejszym sądzie, biuro Nr. 5 i 6. Celem strzeżenia praw Matwija Kocura ustanawia się p. Leopolda Hetpera, notaryusza w Muszynie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Matwija Kocura w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Muszyna, dnia 7 września 1918. (5225)

Doniesienia prywatne.

Ogłoszenie.

Były c. i k. Oddział budownictwa Wojskowego w Przemyślu wzywa niniejszem wszystkich interesentów, aby zgłosili swoje roszczenia z przed 31 października najdalej do 1 stycznia 1919 u obecnej Komendy Budownictwa Wojskowego w Przemyślu ul. Górna 4, II. p.

Podania należy zaopatrzyć w wiarygodne dokumenta (dotyczące zamówienia dostawy i t. d.) na których stwierdzono rzeczywistość dostawy.

Przemyśl, dnia 14 grudnia 1918. (5244 1—3)

Komenda Budownictwa Wojskowego w Przemyślu.

Ogłoszenie.

Krajowe Towarzystwo zaliczkowe urzędników we Lwowie podaje do powszechnej wiadomości, że Rada nadzorcza tegoż Towarzystwa na wspólnem z Dyrekcyą posiedzeniu z dnia 14 grudnia 1918 ustanowiła od 1 stycznia 1919 stopę procentową od wkładek na rachunek bieżący na **3·75 proc.** i upoważniła Dyrekcyę do ewentualnego dalszego obniżenia tej stopy do **3·5 proc.** (5246)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.